

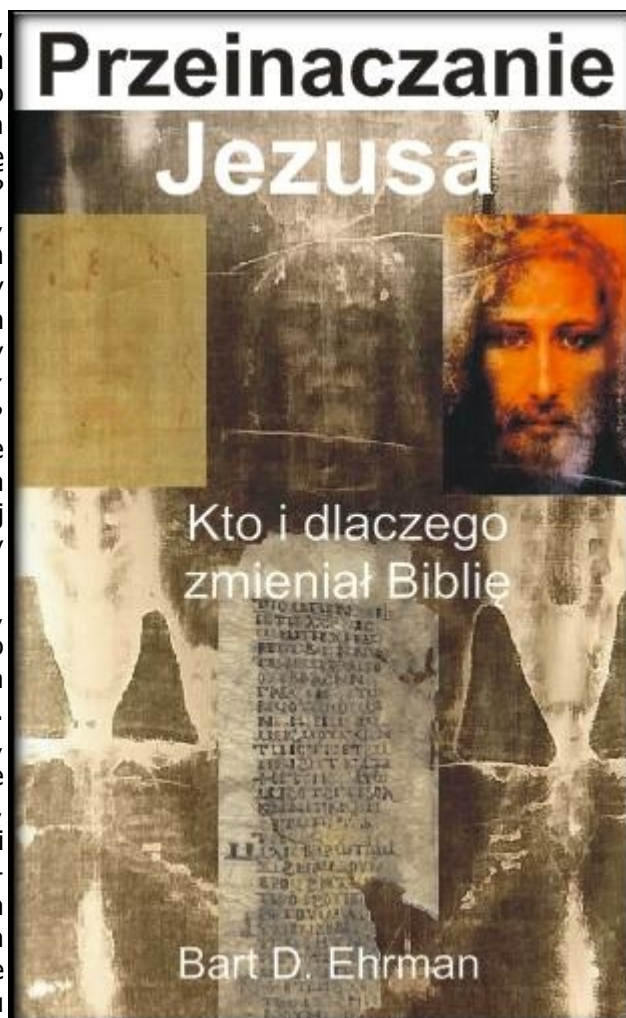
**Jezus przeinaczony**  
Autor tekstu: **Krzysztof Sykta**

**O**twieram Grecko-polski Nowy Testament w wydaniu interlinearnym, opublikowany w prymasowskiej serii biblijnej nakładem Oficyny Vocatio. Autorzy, podobnie jak wielu innych tłumaczy NT, kilkakrotnie powołują się na „oryginał grecki”, oczywiście natchniony przez Ducha Świętego, równie natchnionych greckich hagiografów i jeszcze bardziej natchnione stanowisko Kościoła, który jako jedyny ma prawo do właściwej i „autentycznej interpretacji”. Zapominają tylko o jednym. Co mają na myśli pisząc z taką pewnością siebie „grecki oryginał”? Wersję bizantyńską z XII wieku w opracowaniu Erazma, kompilację Tischendorfa czy może Nestle-Alanda? Textus Receptus czy też wersję Westcotta-Horta?

Stajemy więc przed podstawowym pytaniem, stanowiącym myśl przewodnią „Przeinaczania Jezusa” autorstwa znanego, amerykańskiego biblisty Barta D. Ehrmana: na czym, na jakim tekście, kompilacji manuskryptów oparli się tłumacze? Z jakiego wieku ten tekst pochodzi? Jaka jest jego wartość? Ile w nim błędów, pomyłek, opuszczeń i dodatkowych uzupełnień dokonanych ręką pobożnych kopistów? Czy możemy dotrzeć do tekstu bazowego? Ehrman zapytany, czy tekst biblijny uważa za natchniony zwykł odpowiadać: *Który tekst, ten zakupiony w supermarkecie? Widniejący w manuskrytach? Jeśli tak, to w których manuskrytach?* Okazuje się, że „grecki autograf” to swoista mrzonka i fatum uciekające przed badaczami. Im dalej cofamy się w przeszłość tym bardziej tekst bazowy Ewangelii rozpada się na naszych oczach...

Przeinaczanie, przekłamywanie słów Jezusa, jak i samej jego postaci, jest tematem wyjątkowo szerokim, sięgającym początków chrześcijaństwa i praktycznie funkcjonującym do dnia dzisiejszego. Jakimi kryteriami posługiwali się, przykładowo, autorzy ewangelii publikując takie a nie inne opowieści? Można wyobrazić sobie sytuację, w które dany redaktor mając do wyboru opowieści o Jezusie-rewolucjoniście i powstańcu, Jezusie-żydowskim rabbim i Jezusie-palestyńskim sztukmistrzu przepędzającym demony w świńskich stadach i leczącym przez plucie śliną wybiera te najbardziej efektowne i pasujące do schematu „syn boga czyniący cuda i obowiązkowo chodzący po wodzie”. Bo jak wiadomo nowy bóg „musi się sprzedać”, a prosty lud byle czego nie kupi.

Powstanie ewangelii, jak bardzo by nie były (nie)wiarygodne to dopiero początek przeinaczeń. Do głosu dochodzą kolejni redaktorzy przetwarzający zastany materiał z równym wdziękiem co „Mateusz” tekst „Marka”. W chwili obecnej praktycznie każda ewangelia ma za sobą długofalowy proces poprawiania, dodawania, usuwania niewygodnych treści i harmonizowania. „Marek”, którego czytamy i którego czytano w III wieku, jest już zupełnie inną ewangelią od tej z końca I wieku. Pełną uzupełnień i nieprofesjonalnych korekt. Kim dla przykładu jest uciekający nagi młodzieniec w prześcieradle lub całunie? Werset pozostał, kontekst zaginął. Podobnie w Ewangelii Mateusza znajdziemy fragmenty antypogańskie (*perła nie rzuca się między świnie, posłany zostałem tylko do owiec z domu Izraela...*) oraz jawnie antysemickie (*krew jego na nas i na dzieci nasze!*). Dalszych przykładów zmian dostarcza analiza stylistyczna, pozwalająca na wykazanie kolejnych warstw w tekście na pierwszy rzut oka spójnym i jednolitym.



Redagowanie treści ewangelicznej stanowi początek procesu zakłamywania prawdziwego obrazu Jezusa, o ile można mówić o „prawdziwym” obrazie bóstwa solarnego. Później dochodzą zakłamywania interpretacyjne (np. słynni kuzyni — bracia pańscy) dokonywane ręką aktualnie wiodącego nurtu w łonie chrześcijaństwa (marcjonizm, arianizm, katolicka ortodoksja, protestantyzm - wszyscy mają coś na sumieniu), a współcześnie: te dokonywane przez tłumaczy, przekazujących tekst nowotestamentowy w języku narodowym. Ogrom zniekształceń i nadużyć dokonywanych w procesie translacji zasługiwałby na osobną publikację (por. np. Łk 11.28 czy Mt 1.25). To czego, nie da się usunąć, zamydla się w tłumaczeniu. To, czego nie da się zniekształcić opatruje się wszystko wyjaśniającym przypisem oraz kilkoma ukrytymi groźbami w oparciu o cytaty z 2 listu Piotra (1.20). Gdzieś po drodze zdarzają się jeszcze omyłki kopistów i przemęczonych skrybów.

Jak widać spektrum zakłamywania postaci Jezusa Nazorejczyka i konwertowania człowieka do roli niebiańskiego Pomazańca, Syna Bożego, a następnie samego Boga w Trójcy Jedynej, jest szeroki i wielowątkowy. Ehrman w swej pracy koncentruje się niestety tylko na jednym aspekcie: (wybiórczej) krytyce tekstu, a więc wychwytywaniu różnic w tekście nowotestamentowym pomiędzy tysiącami zachowanych fragmentów manuskryptów i próbie dotarcia przez to do tekstu bazowego, a w każdym razie do tekstu jak najbardziej zbliżonego do „oryginału”.

Problem w takim ujęciu jest tylko jeden: Ehrman podobnie jak inni krytycy za możliwe odmienne lekcje dopuszcza w zasadzie tylko te wersje tekstu, które potrafi zlokalizować w posiadanej „bazie” manuskryptów. Tak więc zakończenie Ewangelii Marka jest dla niego problematyczne i stanowić może wstawkę bo „nie występuje w najstarszych i najlepszych manuskryptach”, dominuje za to w późniejszych. Problematyczny nie jest za to wstęp z chrztem Jezusa i trynitarnym obrazkiem Ojca, Ducha i Syna, bo nie odnaleziono manuskryptów niezawierających takiej sceny (a jeśli nawet nie zawierały to potraktowano je jako „uszkodzone” i „niepełne”) a wersja przekazana przez Marcjona, zaczynająca się od wejścia do Kafarnaum, nie jest traktowana na równi z synoptykami.

Takie podejście widoczne jest również np. w analizowanych fragmentach stanowiących dodatki antysemityczne. Ehrman rozwódzi się nad dwoma dostępnymi wariantami werseku z Ewangelii Mateusza 27.26, gdzie Piłat wydaje Jezusa albo żołnierzom, albo Żydom „na ukrzyżowanie”, jednocześnie nie zauważając ewidentnej wstawki w dwóch wersetach poprzedzających:

*27.24-25. Piłat zaś, ... wzięwszy wodę umył sobie ręce przed tłumem i rzekł: „Nie jestem winien tej krwi, wy uważajcie”. A cały lud, odpowiadając, rzekł: „Krew jego na nas i na dzieci nasze!”*

To, że jakiś tekst nie występuje w różnych lekcjach lub obecny jest we wszystkich posiadanych manuskryptach nie znaczy, że jest autentyczny. I to z prostego powodu. Jak pisze Ehrman, zdecydowana większość posiadanych kopii to wytwory z okresu Bizancjum (w Cesarstwie Zachodnim na stałe zadomowiła się Wulgata), na 7 tysięcy manuskryptów jedynie 10 obejmuje całą Biblię a z tych dziesięciu jedynie cztery powstały przed X wiekiem! W każdym razie ponad 85 % posiadanej bazy tekstowej zawiera wytwory średniowieczne i z okresu Bizancjum, stąd też powoływanie się przez różnych badaczy na „argument z ilości” (*wersja X występuje w większości zachowanych manuskryptów*) jest niepoważne. Ehrman podważa ten argument w jeszcze jeden sposób: ilość nie ma znaczenia, bo wersja uszkodzona/zmieniona mogła stać się bardziej popularna i rozproszona w większej ilości kopii, a wersja starsza była dodatkowo „wypierana” przez nową lekcję.

Czasami starsza wersja przetrwała tylko w jednym kodeksie. Dla przykładu wersję chrztu Jezusa ze słowami „Jam ciebie dziś spłodził”, zgodną z cytatami z Ojców Kościoła, zamiast „W tobie mam upodobanie” znajdziemy tylko w Kodeksie Bezy i kilku starych tekstach łacińskich (zachodni wariant tekstu). Pytanie, ile innych zniekształceń, dokonanych ręką kościelnych cenzorów, nie zachowało się w żadnym znanym nam rękopisie, skoro niektóre zachowały się tylko w jednym bądź kilku?

Czy możemy mieć jakąkolwiek pewność, że to, co czytamy, jest faktycznym zapisem słów użytych przez ewangelistów i innych autorów nowotestamentowych, a nie tekstem skażonym przez kościelną dogmatykę i apologię, nie mówiąc o tysiącach skrybów i kopistów mylących się w co trzecim wyrazie? Niestety, nie możemy...

Ehrman próbuje odpowiedzieć na powyższe pytania bez chrześcijańskich uprzedzeń i przybliżyć dość skomplikowaną tematykę krytyki tekstu nowotestamentowego przeciętnemu „zjadaczowi chleba”. „Przeinaczanie Jezusa” kierowane jest więc do czytelnika masowego, takiego, który o problemach dotyczących greckich manuskryptów zapewne nigdy nie słyszał, a dostępny tekst biblijny traktuje jako dzieło jeśli nie napisane przez samego Ducha Świętego, to przynajmniej spójne i oparte na wiarygodnych dokumentach.

Ta „masowość” widoczna jest niestety na każdym kroku. Po pierwsze, jak na publikację

poświęconą krytyce tekstu, samych przykładów dokonywanych zmian jest niestety dość mało. Są to raczej przykłady potwierdzające (lub nie) poszczególne tezy autora, niż usystematyzowany wykaz najważniejszych przeinaczeń i odmiennych lekcji. Ponadto większość z tych, które zamieszczono obejmuje tak znane zmiany jak dłuższe zakończenie Marka, kamieniowanie ladacznicy z Ewangelii Jana czy Comma Johanneum. Po drugie, autor podchodzi do tematu momentami w sposób dość ogólnikowy i „przegadany”, potrafiąc na trzech stronach streszczać scenę z nierządnicą, pomijając tak istotne kwestie jak np. kryteria stosowane w krytyce tekstu (przywoływane epizodycznie). Momentami również sam podważa wiarygodność całej krytyki tekstu obchodząc się z tymi kryteriami w sposób wyjątkowo wybiórczy — w jednym przypadku tekst uznaje za najstarszy bo występuje w najstarszych manuskryptach aleksandryjskich, w drugim (kwestia „monogenos theos” z hymnu do Logosu) zaczyna kluczyć, bo „choć wariant występuje w najstarszych zachowanych wersjach aleksandryjskich, to być może stanowi tylko jakąś lokalną zmianę”. W ten sposób można podważyć wszystko i wybierać w sposób dowolny... W dodatku Ehrman błędnie zakłada, że fraza „jednorodzony/jedyny Bóg” jest późniejsza w stosunku do „jednorodzony/jedyny Syn”. W powszechnej opinii jest właśnie na odwrót. Kopiści Boga (lekcja „trudniejsza”) zmieniali na Syna, aby nadać sens wersowi, który wydawał im się pozbawiony tego sensu.

Wracając do „Przeinaczania Jezusa”. Jak już wspominałem, autor lubi dość często zbaczać z tematu i pisać kompletnie nie na temat, co na jak dość chudą publikację (250 stron) stwarza pozory pracy przygotowanej bez pomysłu i składu. Pierwsze 60 stron w zasadzie można sobie darować, chyba że kogoś interesuje szczegółowy życiorys autora od grzesznych lat młodzieńczych i seksualnych inicjacji, po odnowę w grupach ewangelickich i wreszcie studia biblijne. Zapewne są to ważne epizody, rzutujące na obecną postawę badawczą (próba dotarcia do „prawdziwego” słowa bożego), ale nie na tyle, by poświęcać im tak sporą część miejsca.

Równie słabe i niepotrzebne są rozdziały poświęcone początkom literatury chrześcijańskiej (Ehrman przyjmuje konserwatywny punkt widzenia na autorstwo tekstów nowotestamentowych, pisząc np. że 2 list Piotra stworzony został przez jakiegoś jego ucznia... ucznia Piotra z III wieku?). W każdym razie po raz pierwszy spotkałem się z opisem procesu tworzenia nowotestamentowego zestawienia pism świętych bez wzmianki o kanonie Muratoriego, wykazie ksiąg z Kodeksu Synajskiego (Pasterz Hermasa itd) czy problemach z uznaniem za natchnione listów pasterskich i Apokalipsy. Ehrman gładko przechodzi od II w. i Marcjona (którego taktuje w sposób nieco groteskowy i z lekkim pobłażaniem) do wieku IV i Atanazego, zjadając po drodze dwa wieki krystalizowania się takiego a nie innego układu ksiąg.

O ile początek (w sumie niemal cała pierwsza połowa...) jest słaby, o tyle część historyczna poświęcona pionierom krytyki tekstu napisana jest z werwą, jakby całkowicie innym stylem. Simon, Bentley, Wettstein, Tischendorf, Westcott i Hort, to tylko niektóre z przywołanych nazwisk. Każda z postaci zarysowana jest w wyrazisty sposób, widać też kogo autor darzy estymą i podziwem, a kogo traktuje z odrobiną dystansu. Poznamy też szczegółową historię odkrycia Kodeksu Synajskiego, ale tylko tej jednej pozycji; ani słowa nie zamieszczono o innych ważnych manuskryptach, a historia Kodeksu Bezy w końcu jest równie fascynująca. Historię krytyki tekstu Ehrman kończy znienacka na Westcotcie i Horcie (koniec XIX w.), tak jakby w XX wieku nie odkryto żadnych ważnych materiałów papirusowych czy też nie pojawiły się żadne nowe koncepcje warte wzmianki.

Denerwujący bywa też sam styl autora (lub tłumacza). Pod koniec części historycznej Ehrman przytacza trzy, tym razem mniej znane, warianty tekstu z Ewangelii Marka (Jezus rozgniewany), Łukasza (Jezus nieporuszony) i Listu do Hebrajczyków (Jezus opuszczony) opatrując je typowym dla siebie komentarzem: *"To oczywiście ważne, aby wiedzieć, czy Jezus czuł litość czy gniew, czy był spokojny i opanowany czy też pogrążył się w głębokiej trwodze, wreszcie czy umarł z łaski Boga czy bez Boga. Wszak oczywiście, że jeśli chcemy zrozumieć przesłanie Pisma, poznanie autentycznych słów jego autorów ma podstawowe znaczenie"*. Czy wiedza o stanie emocjonalnym Jezusa w trakcie leczenia trędowatego jest dla nas aż tak istotna i ma jakiegokolwiek znaczenie w procesie rozumienia przesłania Ewangelii (pomijam przy tym fakt, że Jezus rozgniewany i współczujący występuje w kilkunastu dalszych wersjach, więc Czytelnik w tym jednym przypadku nic nie traci)? Czy krytyka tekstu nie ma przed sobą bardziej ważkich problemów? Oczywiście, że ma, tyle że autor pomija je milczeniem skupiając się np. na dywagacjach nt. społecznej roli tekstu i roli kobiet we wczesnym chrześcijaństwie.

Ehrman jest dość znanym i poważanym krytykiem tekstu, jego eseje naukowe (np. [The use and significance of patristic evidence for NT textual criticism](http://books.google.com/books?id=Z4xXSIE_ZvcC&pg=PA118&lpg=PA118&dq=%20The+use+and+significance+of+pa) ([http://books.google.com/books?id=Z4xXSIE\\_ZvcC&pg=PA118&lpg=PA118&dq=%20The+use+and+significance+of+pa](http://books.google.com/books?id=Z4xXSIE_ZvcC&pg=PA118&lpg=PA118&dq=%20The+use+and+significance+of+pa)

tristic+evidence+for+NT+textual +criticism%22&source=bl& ;ots=K35UAKr1Hq&sig=bP7DQub nrTczcFPZhl1QyqaeVY&hl=pl& amp;ei=CAeISpvsBImlsAbH2PmJBA&a mp;sa=X&oi=book\_result& ct=result&resnum=1#v=onepag e&q=%22The%20use%20and%20si gnificance%20of%20patristic %20e vidence%20for%20NT%20textual%20 criticism%22&f=false)) czyta się wyśmienie, czego nie można powiedzieć o omawianej publikacji, kierowanej głównie dla osób niemających wiele wspólnego z biblistyką jako taką, a krytyką tekstu w szczególności. Problem tylko w tym, że osoby szukające wiedzy fachowej odbiją się od „Przeinaczania Jezusa” ze względu na średni, by nie rzecz miała poziom recenzowanego tytułu, osoby szukające podstaw będą zadowolone. W końcu „Przeinaczanie Jezusa”, mimo że mogłoby być napisane lepiej, na polskim rynku wydawniczym i tak stanowi ewenement.

**Bart D. Ehrman, Przeinaczanie Jezusa, w przekładzie Mieszko Chowańca, 264 s. Wydawnictwo CiS.**

#### **Krzysztof Sykta**

Zajmuje się głównie biblistyką i religioznawstwem. Skończył ekonomię, jest dyrektorem w izbie gospodarczej i redaktorem w Magazynie Przedsiębiorczości i Integracji Lokalnej IMPULS. Redaktor naczelny ezynu Playback.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-08-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6738) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6738>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)